Nr. 88. We Lwowie piątek dnia 29 marca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy, albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Sensacyjna broszura.

Lwów 28 marca.

Nadesłano nam wczoraj wydaną w Krakowie broszurę, której treść jest w stanie wywołać w całem społeczeństwie polskiem wrażenie bardzo głębokie. Broszura nosi tytuł: „Zasługi petersburskiego *Kraju* wobec Rosji, jej rządu i dynastji“.

Jest to, jak się dowiadujemy ze wstępu, dosłowne tłumaczenie memorjału, który redakcja petersburskiego tygodnika polskiego *Kraj* wystosowała poufnie do rządu rosyjskiego. Memorjał obejmuje charakterystykę działalności i tendencji *Kraju* za pierwsze dziesięciolecie jego istnienia (1882—1892), a ułożonym był jedynie dla wyższych sfer rządowych i wpływowych kierowników opinji publicznej w Rosji. Autor przedmowy zaznacza, iż jeden egzemplarz tego poufnego memorjału znalazł w Bibljotece publicznej petersburskiej, gdzie go, w myśl przepisów prasowych rosyjskich złożono. Spoczywa on tam w sali 18, w szafie 173, na półce 1ej pod nr. 172 i nosi w oryginale tytuł: „Oczerk publicisticzeskoj diejatielnosti polskoj gaziety *Kraj* za 10 liet“ (Zarys publicystycznej działalności polskiej gazety *Kraj* w okresie lat 10ciu).

Memorjał rozpoczyna się wstępem, w którym redakcja tłumaczy cele, jakie nią kierowały przy zakładaniu pisma w r. 1882, a celami tymi były: usiłowanie rozszerzenia wśród społeczeństwa polskiego trzeźwości, umiarkowania i lojalizmu, oraz sumienne i wszechstronne badanie życia państwowego i społecznego. — Następnie dzieli się memorjał na dziewięć specjalnych ustępów, zawierających wyraz tendencji *Kraju* w rozmaitych kierunkach publicystycznej działalności. Na każde wypowiedziane twierdzenie redakcja przytacza odnośne ustępy z drukowanych w *Kraju* artykułów. Dowodzi więc, że ze czcią mówi zawsze o dynastji carskiej, że nawet ocalenie cara Aleksandra III pod Borkami przypisała cudowi, że popiera sojusz rosyjsko-francuski, że w zakresie stosunków polsko-rosyjskich stara się miarkować uprzedzenia do Rosji polskiej prasy zagranicznej, a zarazem zwalczać wśród Polaków „mrzonki polskich marzycieli politycznych“. W tym celu przytacza *Kraj* ustęp z artykułu swego, gdzie dowodził szkodliwości tych mrzonek, a zarazem nawoływał do stworzenia *modus vivendi*, nie w innym celu, ale tylko „byle być i żyć“, bo nikt odbudowania Polski nie uzna. Na dowód swych uczuć, powtarza również pełen sympatji nekrolog, jaki swego czasu zamieścił *Kraj* o zmarłym w roku 1886 Katkowie, wydawcy osławionych *Mosk. Wiedomosti*, itd.

Wielką wagę kładzie memorjał na wpływ, jaki gazeta starała się wywrzeć na Polaków w Wielkopolsce i Galicji, iżby ich powstrzymywać od szowinizmu narodowego, a zarazem zjednywać dla idei wszechsłowiańskiej (panslawistycznej), przyczem specjalnymi artykułami wykazuje, iż, pisząc o stosunkach galicyjskich, „Kraj“ brał zawsze stronę Rusinów, a nawet t. z. moskalofilów, przeciw Polakom. Osobny ustęp poświęca memorjał polskiej emigracji i opowiada obszernie, co działał, iżby wpływ emigracji na sprawę polską osłabić, a w oczach społeczeństwa polskiego zdyskredytować skarb narodowy w Rapperswylu i Związek narodowy w Ameryce. Nareszcie chwali się redakcja, iż zawsze potępiała ruch narodowy młodzieży i nawoływała do lojalności.

Jednem słowem, memorjał stara się okazać, że „Kraj“ jest właściwie organem polityki rosyjskiej, czyli innemi słowy, organem polityki rządu rosyjskiego w społeczeństwie polskiem. Memorjał ten, po reasumcji wszystkich zasług „Kraju“ wobec rosyjskiego rządu, kończy się takim ustępem:

„Konsekwencja w stosowaniu wyłożonych tu zasad i dążeń, jako też rosnące wciąż w społeczeństwie polskiem poczucie konieczności zupełnego otrząśnięcia się z dawnych wad szowinizmu i lekkomyślności, są dowodem pożyteczności *Kraju* i zarazem rękojmią, że zarysowany wyżej program pisma nie zmieni się w przyszłości.“

Jakkolwiek z poszczególnych artykułów, rozrzuconych w dziesięciu rocznikach pisma, nie każdy czytelnik mógł poznać się na charakterze i tendencji *Kraju*, zwłaszcza w latach 1882—1893, kiedy jeszcze niefortunna „era ugodowa“ nie obałamuciła była umysłów pewnej części naszego społeczeństwa w Królestwie, to jednak dla nas treść memorjału nie jest nową. Oddawna — chociaż *Kraj* wyrażał się dość ostrożnie — nie było nam tajnem, dokąd pismo to zmierza. To też nie przyznanie się do zasług jest sprawą, która wywołuje sensację, ale kwestja inna...

Co znaczy, że redakcja *Kraju* uczuła potrzebę wystosowania do rządu rosyjskiego memorjału? Jaki stosunek zachodzi pomiędzy rządowemi sferami w Petersburgu, a wydawnictwem *Kraju*? Jaki cel miał ów poufny memorjał?

Oto pytania, które cisną się pod pióro... Odpowiadać na nie sami nie śmiemy; sprawa zbyt poważna, iżby wolno było dawać folgę domysłom. Sądzimy jednak, że *Kraj* zrozumie doniosłość tego pytania i w stosowny sposób sam zechce wyjaśnić sensacyjną sprawę.

Obrenowicze, a naród serbski.

Belgrad 25 marca.

Pisma zagraniczne przyniosły były niedawno temu wiadomość dość sensacyjną, że mianowicie skutkiem stosunków, które wytworzyły się w Serbji — zwłaszcza zaś w jej stolicy — po śmierci Milana, szanse Karageorgewiczów do tronu serbskiego znacznie wzrosły. Otóż jakkolwiek uważać można za fakt, że ogólna opinja w Serbji zawsze jeszcze wyklucza stanowczo któregokolwiek Karageorgewicza od korony serbskiej, to fakt ten niczego jednak nie zmienia w drugim fakcie, że od śmierci Milana, położenie Obrenowiczów w Serbji istotnie doznało pewnego, niemal widocznego wstrząśnienia...

Dwa ostatnie miesiące dały w samej rzeczy pochop do poważnego fermentu, nietylko w tutejszych kołach politycznych i wojskowych, ale co gorsza wśród szerokich mas narodu... Z nieklamanym entuzjazmem przyjęli Serbowie oświadczenie młodego swego króla, że jego małżeństwo z Draginą Maszin, byłą damą dworu Natalji, winno służyć każdej rodzinie za wzór najczystszego szczęścia rodzinnego. Słowa te naród przyjął z tem gorętszem zadowoleniem, ileże był przecież świadkiem przykrej nad wyraz wszelki młodości króla Aleksandra, który niemal od dziecka boleć musiał pod wrażeniem fatalnego pożycia małżeńskiego jego rodziców. Także naród sam odczuwał nieraz dotkliwie wpływy, jakie królowa Natalja, na wspak skłonnościom i aspiracjom swego męża, umiała wywierać na tok spraw politycznych.

Otóż dzisiaj znowu rzecz się przedstawia niestety w ten sposób: Hasło króla Aleksandra po jego ożenieniu, które możnaby sparafrazować: „Nie będziesz wzywał imienia swej królowej nadaremnie!“ pociągnęło za sobą szybkie uprzątnięcie z widowni wielu osobistości, zasłużonych dla państwa i dynastji, a system szpiegowski kwitnie teraz w Serbji w najlepsze. Twierdzenie, że w belgradzkich sferach towarzyskich, z obawy przed zdradą i kalumnją, lękają się poprostu wymówić nazwisko królowej Draginy, nie jest wcale złośliwym frazesem. W narodzie słychać już szemranie: „Zgraja królowej rządzi w konaku“ i jest publiczną tajemnicą, że ten naród rodzinnę swej królowej obwinia coraz głośniej o bezgraniczne pyszałkowstwo i dążność usuwania z drogi wszystkiego i wszystkich, co dla niej wydaje się być niewygodnem. Więc też rodzinnej kamaryli pani Dragi zawdzięcza teraz Aleksander serbski, że popularność jego djabelnie zmalała od niejakiego czasu. Wszelakoż może więcej jeszcze od tego podsyca ferment gorliwość, z którą król dąży do wprowadzenia w Serbji dwuizbowego systemu parlamentarnego i opartej na nim konstytucji. Jedną z najwybitniejszych wskazówek rozłamu pomiędzy ojcem a synem, było dokonane przez tego ostatniego w r. 1894 zawieszenie konstytucji, wypracowanej za Milana, a uchwalonej przez skupczynę jednomyślnie w r. 1888, w miejsce której król upełnoletniwszy się sam, narzucił Serbji starą konstytucję z r. 1869. W porozumieniu z rządem obecnym, ma w myśl życzeń Aleksandra, izba wyższa składać się z parów, w równych częściach przez naród wybieranych, przez koronę dożywotnio mianowanych i z grona wyższych dygnitarzy państwowych powołanych. Stronnictwo liberalne — rzecz prosta — zdaje sobie wyśmienicie sprawę z tego, co znaczyć będzie tak złożona izba wyższa dla konstytucyjnego życia Serbji i nazywa ją naprzód już izbą „posłusznych bonzów.“ Z drugiej strony radykali żywią to głębokie przekonanie, że król — w razie urzeczywistnienia tego projektu — zbyt rychło będzie musiał nabrać przekonania, iż tą innowacją rozpoczął niebezpieczną grę „*va banque*“ dla siebie i swej dynastji... (*W. J.*)

Słowa prawdy.

(O Lwowie nieco)

IX. Wielkim błędem dalej jest dzisiejszy nienaturalny podział czynności pomiędzy departamenty. Jak może np. być należycie prowadzona ewidencja przynależnych do gminy, jeżeli nie jest skupiona w jednem ręku? Jak można pogodzić pojęcie dobroczynności publicznej i jej wykonania, z całą masą spraw najrozmaitszych, mających charakter przeważnie policyjny? Nie naturalnem jest także np. połączenie administracji dochodów niestałych z policją szynkarską, brak należycie zorganizowanego biura sanitarnego, które jest dziś rodzajem pasierba biura targowego. Takich nienaturalności i braków możnaby wykazać bardzo wiele i po komisji organizacyjnej spodziewamy się, że w tym kierunku sumiennie rzecz zbada i odpowiednie przedstawi wnioski.

Ustalenie zakresu czynności i działania departamentów, według istotnej treści i rodzaju czynności, oddziała bardzo ożywczo na cały organizm.

Dalszą rzeczą, niecierpiącą po prostu zwłoki, to reorganizacja, ale gruntowna, instytucyj komisarjatów dzielnicowych. Instytucja ta, mająca w codziennem życiu najdonioślejsze znaczenie, ten organ pierwszego czynu, który nie zawsze znajdzie wytknięty sposób, zwłaszcza w skomplikowanych wypadkach, organ wykonawczy w całem tego słowa znaczeniu, magistrat w miniaturze — jest poprostu lekceważoną. Są one tak obarczone pracą i tak źle obsadzone, tak niedostatecznie zorganizowane, że najgorliwszy zwolennik autonomicznych rządów może je sobie obrzydzić.

Są skargi, że komisarjaty nie funkcjonują należycie: my się dziwimy, że one wogóle funkcjonują wobec marnego wprost pomocniczego personalu i wobec najzupełniej niedostatecznej służby. Już to samo jest anomalją, że bez względu na olbrzymi terytorjalny wzrost Lwowa, mamy po dawnemu pięć dzielnicowych komisarjatów. Było ich tyle przy ludności 70.000 i tyle zostało przy 150.000! Dziś każdy komisarjat ma tyle do czynienia, że poprostu nie wie, co pierwej robić — i dlatego też widać pewną dorywczość i pospiech, ale i na urzędowaniu i na interesie mieszkańców się odbijający.

Sama cyfra ludności świadczy, że podział dzisiejszy miasta na 5 komisarjatów nie odpowiada celowi, nie odpowiada on tem bardziej, gdy się zważy, że i stosunki ulegają ciągłej przemianie, że skutkiem komplikacji ich, stanowisko tego organu wykonawczego staje się czem raz ważniejsze i trudniejsze.

Pozostawiając otwartą kwestję, czy nie byłoby może wskazanem, obsadzić dziś komisarjaty urzędnikami konceptowymi (tu bowiem ciągle ma się z ustawami do czynienia), sądzimy jednak, że już dziś konieczne są pewne zmiany. Powinno się mianowicie przeprowadzić nowy racjonalny podział terytorjalny m. Lwowa, z uwzględnieniem wszelakich stosunków lokalnych i ekonomicznych i ustalić nowe granice komisarjatów. Jakie dziś są stosunki, pouczy najlepiej zestawienie następujące:

	1857		1900	
śródm.	13.354	miesz.	13.426	miesz.
I.	13.488	„	35.403	„
II.	19.378	„	56.100	„
III.	15.963	„	23.145	„
IV.	8.201	„	21.218	„
	70.384		149.292	

Czyli — pomijając drobne różnice terytorjalne pomiędzy dzielnicami administracyjnemi a spisowemi — znajdziemy, że w r. 1857 na jeden komisarjat wypadało 14.077 osób, podczas gdy w r. 1900 więcej jak dwa razy tyle, bo 29.858. Przyjmując zaś jako *maximum* ludności na jeden komisarjat, zamiast 14.000 z r. 1857 — 25.000 mieszkańców, widzimy, że Lwów nawet bez uwzględnienia bardziej dziś, aniżeli ongi, skomplikowanych i ciągle komplikujących się stosunków, ma za mało co najmniej o dwa komisarjaty dzielnicowe.

Przy nowym podziale Lwowa na dzielnice, co winno nastąpić natychmiast na podstawie materjału uzyskanego przez spis ludności, należy zdaniem naszem uwzględnić zasadę, aby granice dzielnic komisarjatów o ile możności ściśle schodziły się z granicami okręgów lekarskich. Sądzimy także, że miasto, które będzie potrzebowało w każdej dzielnicy pomieszczenia na biuro komisarjatu, mieszkania dla komisarza, mieszkania i pokoju ordynacyjnego dla lekarza, powinno, zamiast płacenia drogich czynszów, starać się o ile możności pomieścić to wszystko w domach własnych, w których mogłyby być ewentualnie także większe sale przeznaczone na zgromadzenia obywatelskie, na wybory i czynności przygotowawcze do nich, na zgromadzenia stowarzyszeń zawodowych etc. etc. To niewątpliwie przyczyniłoby się znacznie do ożywienia ruchu obywatelskiego, podniesienia jego poziomu i zainteresowania szerszego ogółu sprawami miasta.

Jak doskonale zresztą nadawałyby się takie lokale na popularne odczyty, na wykłady, uroczystości narodowe, a nawet na urządzenie bezpłatnych, obywatelskich czytelń!

Równocześnie zaś należałoby przejrzeć przestarzałe instrukcje, ułożyć nowe, ustalić zakres działania komisarjatów i pouczyć o nim szeroką publiczność.

Zażegnanie przesilenia gabinetowego w Austrji.

W ostatnich dniach omal, że nie wybuchło przesilenie ministerjalne w gabinecie dra Koerbera. O sprawie tej donoszą *Nar. Listy*, co następuje:

„W przedłożeniu inwestycyjnem domaga się rząd 480 miljonów koron na budowę kolei żelaznych, a nadto dalszych 80 miljonów; mają one wrócić do kasy państwowej, jako zwrot za te wydatki na koleje, które skarb państwa musiał w ostatnich trzech latach wydać na koleje, dlatego, że parlament nie uchwalił żadnych inwestycyj.

Przeciw temu żądaniu wystąpiły stronnictwa w izbie i domagały się, aby „refundacja“ owych 80 miljonów koron nie była objętą przedłożeniem inwestycyjnem, lecz żeby rząd w sprawie tej wniósł osobne przedłożenie. Przed kilku dniami atoli doniosły telegramy, że dla „refundacji“ zapewnioną jest już większość w komisji kolejowej, a to wskutek wyjaśnień, jakie minister dla kolei p. Wittek dał na poufnem posiedzeniu tej komisji. Minister przyznał, iż w istocie ze skarbu państwa wydano na koleje więcej, niż 80 miljonów koron i że rząd zupełnie słusznie domaga się zwrotu tych pieniędzy.

Dziś dowiadujemy się, że minister skarbu p. Boehm-Bawerk, uczynił z kwestji tej sprawę gabinetową. Według *Information*, zagroził dymisją w razie, gdyby parlament nie uchwalił owych 80 miljonów koron, a groźba ta tak wpłynęła na niemieckie stronnictwa, zwłaszcza na wiernokonstytucyjną większą własność, że poczęły nalegać na szenererowców, aby zaniechali opozycji swej przeciw refundacji. Szenererowcy ulegli, w komisji kolejowej znalazła się większość za refundacją i p. Boehm-Bawerk pozostał na fotelu ministra“.

Pogłoskę tę przytaczamy za *Nar. Listami*, nie biorąc atoli za jej prawdziwość wcale odpowiedzialności.

Wybryki polskich posłów opozycyjnych

Wiedeń 28 marca.

Wczoraj popołudniu, kiedy p. Breiter zapowiedział, iż w ciągu posiedzenia uczyni wniosek obstrukcyjny, cała opozycja polska i ruska zebrała się na narady. Na zebraniu tem żalono się, że rząd nie troszczy się wcale o posłów opozycyjnych galicyjskich, że nie odpowiada na ich interpelacje itp. Prezydent gabinetu dr. Koerber, dowiedziawszy się o tem zebraniu oświadczył gotowość odbycia z posłami opozycyjnymi konferencji. Gdy przybył na zebranie, podniesiono w obecności jego te same żale, o których piszemy powyżej. Dr. Koerber odpowiedział, że co się tyczy wyboru do delegacyj, nie jego jest rzeczą nominować kandydatów i że najlepszą drogą w tej mierze jest droga porozumienia się z Kołem polskiem. Wreszcie udało się Koerberowi skłonić posłów opozycyjnych, iż w interesie umożliwienia pracy sobie i w interesie wyborców, zaniechali uczynienia wniosku obstrukcyjnego i oświadczyli, iż wniosą w izbie odpowiednie protesty.

I rzeczywiście p. Romańczuk imieniem posłów ruskich postąpił bardzo lojalnie, gdyż ograniczył się tylko na proteście, który odczytał na końcu posiedzenia i w którym oświadczył, iż tylko dlatego, aby w interesie wyborców nie ha-

Katedra na Wawelu.

(List krakowski.)

Kraków 27 marca.

Doprawdy trzebaby się nie czuć zupełnie w swej duszy Polakiem, aby nie być wzruszonym słowami: „Za kilka dni dzwon Zygmuntowski zwoła wiernych do katedry wawelskiej na wesołe Alleluja!“, któremi zakończył dzisiejszy swój odczyt o tej katedrze profesor Sławomir Odrzywolski, kierownik i techniczny autor restauracji tego wspaniałego zabytku naszej przeszłości!

Znak to, że od sześciu lat z niecierpliwością oczekiwana chwila nadeszła, w której możemy sobie powiedzieć, iż to, co było najważniejszego, około uratowania od bardzo już bliskiej ruiny tego serca w sercu Polski, zostało już dokonanem.

Na odczyt więc prof. Odrzywolskiego pospieszyła bardzo liczna publiczność, a jeszcze liczniejsza zapewne weźmie udział w zwiedzaniu odnowionej katedry, które pod jego kierownictwem odbędzie się za biletami jutro i w sobotę popołudniu.

Prelegent rozpoczął od kreślenia dziejów katedry od chwili jej powstania, czyli od chwili ufundowania biskupstwa krakowskiego. Pierwszy okres w nich, aż do Władysława Hermana, obejmuje czas, kiedy katedra była drewniana całkowicie, lub częściowo. Wokresie drugim do pożaru w r. 1306, była to budowla już kamienna w stylu romańskim; okres trzeci, to odbudowanie katedry przez Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w stylu gotyckim. Okres czwarty wreszcie, obejmuje wszelkie dodatki, zmiany i przeróbki, dokonane przez wszystkie wieki następne.

Przeróbki te dotyczyły przedewszystkiem kaplic, fundowanych przez królów i biskupów, które okalają wieńcem nawę główną i poboczne. Dopóki kaplice te wznoszono w stylu gotyckim, kościół nie tracił swego charakteru, wnet jednakże gotyk się przeżył, przyszedł renesans, potem inne style, a wszystkie, jak w zwierciedle odbijały się w katedrze wawelskiej. Co gorsza jednak, że w tych stylach nietylko fundowano nowe kaplice, ale przerabiano dawniejsze, a nawet wzięto się do zmiany samego kościoła. Gdyby nie to, mielibyśmy katedrę do dziś dnia w formie, jak ją pomyśleli jej twórcy, a więc, jako świątynię gotycką, z nawą główną dostatecznie oświetloną oknami o kolorowych szybach, a może do dziś jeszcze z krzyżackimi sztandarami u stropu, zawieszonymi tam, jako trofea, zdobyte pod Grunwaldem.

Najważniejszem jednak oszpeceniem kościoła było to, że w wieku XVII. za biskupa Łubieńskiego, zmieniono bazylikową budowę katedry. Dawniej bowiem katedra, jak to dotychczas jest n. p. w kościele Marjackim, składała się z wyższej nawy głównej i dwu niższych naw pobocznych. Owoż za biskupa Łubieńskiego podwyższono nawy boczne do wysokości głównej, wskutek czego zaciemniono ją, gdyż okna jej wychodziły już, nie jak dawniej na dachy naw pobocznych, ale do wnętrza tych naw. W ślad za tem musiało pójść usunięcie kolorowych witrażów z okien nawy głównej, a poszło, niestety, także i wyrwanie koronkowych kamiennych obramień w tych oknach. Ze zmianą stylów pokryto też polichromię sklepienia jednostajnym, białym tynkiem wapiennym.

Za oszpecenie kościoła prelegent uważa też zmianę kaplicy i ołtarza św. Stanisława, znajdujących się na skrzyżowaniu naw: głównej i poprzecznej. Dawniej mianowicie był ołtarz niski, na którym znajdowała się srebrna trumienka, podtrzymywana przez czterech aniołów, tak, że wszystko to razem nie zasłaniało widoku na resztę kościoła. Kiedy jednak trumienkę zrabowali Szwedzi, a potem sprawiono nową, obecną, gdańskiej roboty trumnę, wzniesiono dla niej ołtarz wyższy, a nadto nakryto go kopułą, która zasłania ołtarz główny i kościół dzieli niejako na dwoje. Prócz tego dokonano wielu wprost barbarzyńskich zmian. N. p. kamienny baldachim z nad pomnika Władysława Łokietka usunięto, aby uzyskać miejsce na pomnik jakiegoś biskupa, a w miejscu dawnego grobowca Anny Cylejskiej, postawiono sam dla siebie bardzo piękny, bo dłuta Thorwaldsena, ale co najwyżej obojętny dla nas pomnik dla dwudziestoletniego chłopca, Władysława Potockiego,. syna... Szczęsnego!

Wreszcie przyszły na katedrę wawelską czasy zupełnego upadku i szybkiego zbliżania się do ruiny. Dopiero w r. 1879 z przywróceniem biskupstwa krakowskiego i objęciem go przez śp. kardynała Dunajewskiego, zmieniły się jej losy na lepsze. Odnowiono najpierw kaplicę Zygmuntowską, a przeprowadzenie odnowienia całej katedry, jest już dziełem obecnego biskupa ks. Puzyny.

Kiedy przystępowano do odnowienia, grono mężów, które ową sprawę rozpatrywało, wahało się pomiędzy dwiema ewentualnościami, pozostającemi do wyboru.

Wedle pierwszej, należało uszanować wszystkie dodatki czasów późniejszych, a ewentualność ta miała za sobą korzyść w ocaleniu wielu cennych szczegółów, ujemną zaś stronę w usankcjonowaniu, może na zawsze, zmiany, przeciwnej stylowi kościoła, zaprowadzonej za biskupa Łubieńskiego.

Ewentualność druga wymagała radykalniejszych zmian: zniżenia naw bocznych, przez co wprawdzie niejedna ozdoba późniejsza musiałaby być usunietą, jednak nawa główna uzyskałaby lepsze światło i przywróconoby świątyni właściwy jej pierwotny charakter.

Orędownikiem tej drugiej myśli był prof. Odrzywolski; kiedy jednak myśl pierwsza zwyciężyła, poddał się jej i w ciągu sześcioletniej pracy około odnowienia katedry, konsekwentnie jej przestrzegał.

Wobec tego, katedra po odnowieniu, co do swej istoty, mało się będzie różnić od tej, jaka była przed odnowieniem. Usunięto tylko późniejsze, zupełnie nieartystyczne naleciałości, co wymagało wzmocnienia, wzmocniono, a niejedną rzecz, rozsypującą się już w pył ze starości, zastąpiono wprawdzie nową, lecz zupełnie identyczną.

Z ważniejszych więc zmian wewnętrznych wymienić należy przywrócenie koronkowych kamiennych obramień w oknach nawy głównej, przywrócenie kamiennego baldachimu nad pomnikiem Łokietka, sprawienie ścian rzeźbionych za stalami i kraty bramowej, oddzielającej prezbiterjum. Nadto zamierzonem jest przesunięcie pomnika Władysława Jagiełły do południowej bocznej nawy, na prawo od wejścia do jednej z kaplic, dokąd go później przeniesiono. Pomnik Potockiego będzie też przeniesiony, a na jego miejscu stanie pomnik, poświęcony Annie Cylejskiej, a również wzniesione będą pomniki trzem innym królowom: Zofji, Elżbiecie i świętej Jadwidze, która złożona po zgonie w tymczasowym grobowcu kamiennym, bez żadnego pomnika, pozostała już w nim aż do naszych czasów w drewnianej trumnie, z ciałem, owiniętem w materję jedwabną.

Polichromji sklepienia nie przywrócono, lecz pozostawiono na niem kilka figur, które z dawniejszej polichromji udało się z pod późniejszego tynku wydobyć.

Na zewnątrz odnowiono pomiędzy wielu innymi szczegółami, zwłaszcza prócz wzmocnienia bardzo już nadwątlonych murów, wieże katedralne: zegarową, a przedewszystkiem zygmuntowską, pod którą nawet musiano podłożyć na znacznej przestrzeni fundamenta.

Prócz tego zamierzonem jest przywrócenie jednej jeszcze wieży, dawniej istniejącej, tzw. „wieży srebrnych dzwonów“, zakończonej uwieńczeniem, które, jak się zdaje było wzorem dla wyższej wieży marjackiej.

Gdyby fundusze dopisały, całkowite odnowienie katedry dokonanemby być mogło w ciągu lat dwu, ale już teraz na Wielkanoc będzie mogło w niej być odprawionem uroczyste nabożeństwo, a w ciągu kilku miesięcy katedra otwartą być może do zwyczajnej służby bożej. Kolej do odnowy przyszła na kaplice, z których już kilka jest w toku restauracji, a n. p. skarbiec maluje właśnie znany malarz prof. Mehoffer.

Odczyt profesora Odrzywolskiego wzbudził wielkie zainteresowanie w Krakowie, a ponieważ odnowienie katedry wawelskiej — to dzieło, całą Polskę żywo obchodzące, na które też cała Polska się składała, przeto podaję odczyt niniejszy w obszernem streszczeniu, tak samo, jak podam wam dokładne sprawozdanie ze szczegółowego zwiedzania odnowionej katedry pod przewodnictwem prof. Odrzywolskiego, które odbędzie się za biletami jutro, t. j. we czwartek i w sobotę, a każdym razem o godzinie 3 popołudniu.

Odnowienie katedry, to wstęp do odnowienia całego Wawelu, to hołd złożony nietylko naszej przeszłości, ale także naszym ideałom na przyszłość i niespożytej żywotności narodu!...

John Nobody.

mować prac izby, nie czynią posłowie opozycyjni wniosków obstrukcyjnych i nie uniemożliwiają wyborów delegacji.

Inaczej postąpił poseł z piątej kurji lwowskiej, poseł Breiter i opozycyjni posłowie polscy. Kiedy w szeregu wyborów przyszła kolej na Galicję, nagle i zupełnie niespodziewanie posłowie Szajer, Breiter, Wilk, Kubik, Fijak, Olszewski i Krempa wszczęli piekielny hałas, krzyczeli jak opętani i wywołali taki gwar, iż słów ich słychać nie było. Od czasu do czasu tylko wpadały do ucha takie słowa jak: rabunek, skandal, oszustwo, protestujemy! itd.

P. Stein woła do nich: *Schämt's euch Pollaken.*

P. Wolf woła: *Possidentes propinationem!*

P. Kubik, jak szalony, wali w pulpit.

Posłowie w izbie z uśmiechem politowania przypatrują się tej śmiesznej i z góry obmyślanej komedji, bardzo niezręcznie reżyserowanej przez p. Breitera.

W końcu opuścili posłowie ci salę, a dalszy przebieg wyborów odbył się spokojnie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 29 marca

Koło literacko-artystyczne: Odczyt dra W. Moraczewskiego: Powieść modernistyczna we Francji". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr miejski: „Złote runo", dramat współczesny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (29): Cyryla dyak. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6 minut 18

Przy zbliżającym się kwartale, prosimy pp. abonentów o wczesne odnowienie przedpłaty, aby uniknąć przerwy w przesyłce pisma.

Na trzeci zjazd dziennikarzy słowiańskich, który odbędzie się w kwietniu br. w Dubrowniku, zgłosiło się do 15 bm. 88 osób. Jako członkowie zjazdu zapowiedzieli swe przybycie z redakcji *Czasu*: Michał Chyliński, dr. A. Beaupré, dr R. Starzewski, dr. Jan Rozwadowski i prof. dr. M. Zdziechowski; z redakcji *Nowej Reformy*: M. Konopnicki, prof. R. Zawiliński, W. Prokesch, dr. Doboszyński; z redakcji *Głosu narodu*: K. Ehrenberg, dr. W. Lewicki, dr. Szelayski i G. Smólski; z redakcji *Kurjera stanisławowskiego*: Józef Wierzejski; z redakcji *Dzwonu*: ks. St. Stojałowski; z redakcji *Niewiasty*: H. Hemplowa; z redakcji *Obrony ludu*: ks. A. Szponder; z redakcji *Gazety lwowskiej*: dr. A. Bieńkowski; z redakcji *Gazety narodowej*: Ludwik Stasiak; z redakcji *Dziennika polskiego*: A. Milski i dr. K. Ostaszewski-Barański; a nadto jako reprezentant *Przeglądu*: Ludwik Masłowski.

Jako goście zgłosili swe przybycie posłowie do rady państwa: prof. Roszkowski z żoną, Breiter, Danielak, ks. Żyguliński; panie: Milska i Szydelska; pp. A. Siedlecki, Alfred Szczepański i dr. Koneczny.

Mianowania. Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu, Wincentego Bilińskiego, koncepistą skarbu.

Minister wyznań i oświaty zamianował dra Kazimierza Morawskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie, członkiem-korespondentem austr. instytutu archeologicznego,

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zapowiedziany na piątek, 29 bm. wykład L. Przysieckiego, pt. „Stanowisko Nitzschego w współczesnym ruchu filozoficznym odbędzie się dopiero we wtorek, 2 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. Niedziela, dnia 31 marca: W Brodach dr. St. Niemczycki: „O oświetleniu gazem".

W Drohobyczu prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Z psychologji piękna".

W Przemyślu prof. B. Stojanowski: „Znaczenie literatury ojczystej dla wykształcenia ogólnego".

W Samborze prof. B. Janowski: „Odrodzenie we Włoszech".

W Stanisławowie dr. L. Żuławski: „Gruźlica, jej przebieg i środki zaradcze".

W Stryju prof. M. Hrycak: „Zasadnicze wiadomości z chemji z uwzględnieniem życia codziennego".

W Tarnopolu prof. uniw. dr. E. Machek: „Utrata wzroku, jej przyczyny i środki zaradcze".

W Złoczowie dr. W. Jarosz: „Staranie o zdrowie dzieci".

Z Akademji umiejętności. Posiedzenie komisji fizjograficznej, odbędzie się w Krakowie, dnia 30 marca rł. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Akademji.

Ruch pocztowy w lutym. W miesiącu lutym nadano na poczcie lwowskiej w formie listowej 1.690.07 posyłek; nadeszło zaś 1,565.762. W poczcie wozowej nadano posyłek 40.529; nadeszło 46.620. W ruchu kasowym wpłacono 3,570.570 k. 87 h; wypłacono 4.495.307 k. — h. W telegraficznym nadano depesz 16.918, nadeszło 18.125. Rozmów telefonicznych było w lutym w sieci miastowej 66 483; w sieci międzymiastowej 648.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 1 kwietnia otwartą zostanie w Krasnem (powiat Złoczów) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacja telegrafu z nieograniczoną służbą dzienną.

Turniej szermierzy, który, jak wiadomo odbędzie się w połowie kwietnia br. obudził zainteresowanie także poza granicami kraju. Komitet otrzymuje liczne obietnice udziału w turnieju z różnych stron świata. Spodziewanem jest przybycie mistrzów: Tomarzoniego, Palliardiego, Argautiniego, Gueraniego, Nowotnego i innych. Wszyscy ci mistrzowie wezmą udział w akademji kończącej turniej, która się odbędzie dnia 14 kwietnia br. w sali „Sokoła" o godzinie 7½ wieczorem. Dowodem wielkiego zainteresowania się turniejem jest ofiarowanie komitetowi przez związek nauczycieli szermierki we Wiedniu, dwu wielkich złotych medali, które powiększą szereg nagród honorowych ofiarowanych przez prywatne osoby.

Stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Wzięło w niem udział 62 członków towarzystwa. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania rachunkowego i wydziału, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum, dalej uchwalono budżet na rok 1901, a także regulamin zapomogowy na rok 1901. Po uchwaleniu wreszcie zaopatrzenia dorocznego dla dwóch emerytów i jednego inwalida, zarządzono wybory, które dały rezultat następujący:

Zastępcą dyrektora wybrany Schayer Juljan; sekretarzem Płoński Stanisław; zastępcą sekretarza Sochański Karol; skarbnikiem Hoffmann Emil.

Do wydziału weszli z grona członków samoistnych: Abrysowski Juljan, Chrząstowski Piotr, Kauczyński Adam, Winiarz Ludwik, Winckler Maksymiljan, Szkowron Albert. Zastępcy: Kocabik Józef, Szydłowski Mieczysław.

Do wydziału weszli z grona członków pomocników: Bochyński Michał, Kleczyński Jan, Gigiel Jan, Mieszkowski Kazimierz, Poesl Bolesław, Siwek Wincenty, Piątkowski Stanisław, Strakosch Wiktor, Weigel Adular, Kulifski Antoni; jako zastępcy: Przychistal Marjan, Hilki Bronisław, Kędlarski Stanisław, Sosański Karol, Vogel Aleksander.

Po wyborach zgromadzenie rozeszło się o godzinie 1 po północy.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: Prezentę na probostwo w Uhercach otrzymał ks. Michał Sapecki, administrator w Polanie. Zamianowani administratorami: ks. Michał Dukiet w Rozwadowie, ks. Franciszek Dobrowolski w Nowosielcach kozickich, ks. Teofil Garbacki w Dobromilu. Przeniesiony: ks. Józef Urbanek z Samoklęsk do Rzeszowa. Przeznaczony na posadę w Krościenku wyżnem ks. Franciszek Pałys deficjent. Konkurs na probostwo w Nowosielcach kozickich, Rozwadowie i Kalinowie rozpisano z terminem do 30. kwietnia b. r. Zmarł: ks. Kasper Maksymowicz proboszcz w Kalinowie w 69 r. życia a 44 kapłaństwa. — Administratorem ex currendo w Kalinowie zamianowany ks. Adam Ziembicki, proboszcz w Łanowicach.

Nowe pokrzywdzenie miast. Na wielką stratę narażone zostały miasta posiadające budynki kolejowe, albowiem w myśl reskryptu ministerstwa kolejowego, dodatki gminne z tych budynków kolejowych odpadną. W sprawie tej komunikuje magistrat m. Jasła:

Ministerstwo kolei wydało do wszystkich dyrekcyj kolei państwowych reskrypt, mocą którego wszystkie mieszkania służby i urzędników kolejowych w budynkach kolejowych, będących własnością państwa, są zajmowane „ze względów" służbowych a nie „z mocy umów najmu za czynszem". Reskrypt ten wydany został na podstawie orzeczenia trybunału administracyjnego, czego następstwem będzie, że budynki owe nie mają być poddawane podatkowi domowo-czynszowemu. Skutkiem tego miasta, pobierające podatki gminne, a posiadające budynki kolejowe, zostały narażone na ciężkie straty. Jasło straci co najmniej 4000 koron, a podobną szkodę ponoszą także Lwów, Kraków, Tarnów, Rzeszów, Nowy Sącz i inne miasta. Magistrat miasta Jasła zwraca na to uwagę i zapytuje magistrat m. Lwowa, czyby nie zechciał podjąć inicjatywy celem wspólnej obrony interesów.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Stryju pełnić będzie od 1. kwietnia b. r. aż do odwołania służbę telegraficzną do godziny 12tej w nocy,

Deputacja krajowego Związku przemysłowego była na audjencji u ministra sprawiedliwości, handlu i ministra Piętaka w sprawie dostaw i konfekcji dla krawców lwowskich z pomyślnym rezultatem, jaki na razie osiągnąć było można. Zaznaczyć na razie musimy, że p. minister Piętak gorliwie sprawami temi zajmuje się i skutecznie je popiera.

Z Sokoła. W sobotę dnia 30. marca o godzinie 8 wieczorem, w razie zaś braku kompletu w poniedziałek dnia 1. kwietnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zwyczajne Walne zgromadzenie członków Sokoła we własnej sali.

Bibljoteka podręczna. Towarzystwo „Bibljoteka słuchaczów prawa" we Lwowie, utworzyło w swym lokalu tzw.: „Bibljotekę podręczną". Celem jej jest umożebnić członkom Towarzystwa, korzystanie z dzieł rzadszych lub droższych przez studjowanie ich w godzinach pozadyżurowych. Do tej „Bibljoteki podręcznej" należy też szereg czasopism przez Towarzystwo prenumerowanych.

„Bibljoteka podręczna" otwartą jest każdej środy i soboty od godziny 4—6 popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ul. Zimorowicza l. 22

Ruski zjazd odbył się w poniedziałek we Lwowie dla omówienia spraw politycznych. Uczestnikami zjazdu, w liczbie około stu, byli sami tak zwani Rusini-narodowcy czyli radykali. Obrady były poufne. Dr. Kos referował o przyszłych wyborach do Sejmu; uchwalono prowadzić akcję wyborczą o ile możności wspólnie ze wszystkiemi partjami opozycyjnemi ruskiemi i w porozumieniu z ludowemi stronnictwami polskiemi. O stanowisku posłów ruskich w Radzie państwa referował p. Romańczuk, wyrażając między innemi radość z powodu, że do klubu ruskich posłów opozycyjnych należy jako gość Polak — Breiter. Potem mówiono już tylko o sprawach ściśle wewnętrznych, jak o fundnszach agitacyjnych, o ruskiej prasie ludowej itd, a w końcu wybrano nowy zarząd, którego głową został p. Romańczuk.

Diło donosi, że gdy omawiano stosunki Rusinów z innemi stronnictwami w parlamencie, nikt nawet się nie odezwał za nawiązaniem przyjaźniejszych stosunków z t. zw. ruskimi ugodowcami, którym przewodzi poseł Barwiński.

W poniedziałek znowu odbyło się zgromadzenie mężów zaufania obozu p. Barwińskiego. Obradowano nad obecną sytuacją i sposobami dalszego działania. Uchwalono założyć stowarzyszenie polityczne p. n. „Ruska Hromada" na zasadach narodowych i religijnych. Zebrani wyrazili p. Barwińskiemu wotum zaufania.

Potworności sanitarne w pasażu Hausmana trwają nieprzerwanie, a mimo to miejska komisja sanitarna spokojnem na to patrzy okiem i ani myśli o zapobieżeniu złemu. Kto przechodzi pasażem Hausmana, nawet w dzień ciepły, jasny pogodny, tego uderzyć musi niezwykła i jakaś wyjątkowa wilgoć, jaka tam ściania się w powietrzu. Wilgoć ta pochodzi ze zbiorników wody, która zalewa niemal każdą piwnicę w realności, składających się na pasaż Hausmana. O usunięciu tej wody stamtąd nie myśli nikt, ani właściciel pasażu, ani komisja sanitarna. A tymczasem lokatorzy biedni wciąż skarżą się, jęczą i płaczą. Nadaremnie... Na dobitek mury kamienic porysowały się w wielu miejscach tak zastraszająco, że lokatorzy są w prawdziwej obawie o całość swego zdrowia.

Jeszcze jest gorsza strona medalu stosunków sanitarnych pasażu Hausmana. W kilku piwnicach popękały rury przewodów kanałowych. Kał i nieczystości przedostają się powstałymi stąd otworami i zatruwają powietrze. W piwnicy pokoju do śniadań, znajdującego się w pasażu, właściciel tego pokoju był zmuszony beczki z piwem i winem umieścić na kozłach specjalnych, ażeby swe płyny zapasowe utrzymać ponad tą powodzią wody i nieczystości.

Miłe stosuneczki i to w samem śródmieściu...

Uprzejmość urzędu depozytowego zaczyna przekraczać wszelkie granice cierpliwości tych, którzy zmuszeni są z przysług tego urzędu korzystać. Ze wszystkich stron otrzymujemy stos zażaleń, utyskiwań i uskarżań się na zachowanie się panów tego urzędu, którzy formalnie zdają się przemyśliwać tylko nad tem, ażeby stronom zgłaszającym się jak najwięcej zrobić przykrości i niegrzeczności. Doszło do tego, że niegrzeczne obejście się urzędników urzędu depozytowego stało się przysłowiowem wśród ludności lwowskiej. *Quousque tandem*... Wszelka cierpliwość ma swoje granice.

Uregulowanie ortografji niemieckiej. Wzamkniętej w sobotę ankiecie dla uregulowania niemieckiej ortografji szkolnej oświadczyli się przedstawiciele szkolnictwa, prasy i drukarni zgodnie za uproszczeniem ortografji, atoli bez radykalnej reformy. Minister oświaty Hartel wskazał na dodające bodźca, ważne myśli, jakie wyszły na jaw w ciągu dyskusji, stwierdził z zadowoleniem, że w ogólności nikt się nie sprzeciwił temu, że uregulowanie jest potrzebne, ankieta uchwaliła jednogłośnie, ażeby zarząd szkolny celem ujednostajnienia ortografji wszedł w kontakt z rządami reszty państw niemieckiego obszaru językowego.

Wielki spadek. Konsulat austro-węgierski w Warszawie poszukuje miejsca zamieszkania Michaliny Andraszek, która wyemigrowała ze Lwowa do Rosji przed 24 laty, a obecnie została spadkobierczynią majątku, pozostałego po zmarłej śp. Zuzannie Kuryłowicz, wynoszącego około 150.000 zł.

Konkurs na meble. Austrjackie muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu rozpisuje konkurs na projekty przedmiotów przemysłu artystycznego, między innemi: Dwie nagrody na urządzenie jadalni na sześć osób, dla rodziny ze średniego stanu mieszczańskiego. Cena sprzedania ma wynosić od 600—700 koron. Pierwsza nagroda za najlepszy projekt kompletnie wykonany 2.000 koron, druga 800 koron. Dwie nagrody za urządzenie pokoju biurowego. Cena sprzedażna 400 koron. Pierwsza nagroda 1.200 koron, druga 600 koron. Ponadto każdy ubiegający się, musi się zobowiązać, na wypadek otrzymania nagrody — do wykonania w przeciągu roku jako dodatkowego zamówienia najmniej 50 takich urządzeń po wymienionej cenie maksymalnej

Zajmujące cyfry o wyniku tegorocznego poboru wojskowego w Królestwie Polskiem, podają dzienniki warszawskie. Do wojska miało być wziętych 25.209 młodych ludzi, wzięto zaś z tego 24.646. Kompletu rekrutów dostarczyły jedynie gubernje Radomska i Siedlecka. Brakuje rekrutów: z gub. warszawskiej 103, (samych żydów), z gub kaliskiej 25 (samych żydów), z gub kieleckiej 63 (chrześcijan 43, żydów 20), z gub. łomżyńskiej 70 (chrześcijan 13, żydów 57), z gub. lubelskiej 6 (samych żydów), z gub piotrkowskiej 52 (samych żydów), z gub. płockiej 33 (samych żydów) i z gub. suwalskiej 210 (36 chrześcijan i 174 żydów). Ogółem brakuje rekrutów z 10 gubernij Królestwa Polskiego 563. Zbiegło przed poborem wojskowym: z gub. warszawskiej 1.202, z gub. kaliskiej 1.096, z gub. kieleckiej 171, z gub. łomżyńskiej 947, z gub. lubelskiej 422, z gub. piotrkowskiej 500, z gub. płockiej 1.348, z gub. radomskiej 191, z gub suwalskiej 2.248, a z gubernji siedleckiej 262. Ogółem zbiegło tego roku przed poborem wojskowym w Królestwie Polskiem 8.387 popisowych.

Znalezienie trzewików Klimówny. W lesie w Polnej, na tem samem miejscu, gdzie zamordowaną została w dniu 17. czerwca 1899 Marja Klimówna, znaleziono w tych dniach sznurowane buciki zamordowanej. Obydwa buciki są wzdłuż rozcięte, lecz skóra na nich jeszcze całkiem dobrze zachowana. Buciki zostały poznane przez rodzinę Klimówny, jako własność zamordowanej.

Zatrute pierniki. W Agen słynie od dawna Aubareta fabryka pasztetów i pierników. Nic dziwnego, że przy każdej okazji świątecznej ludność miasta czyni wielkie zakupy tych łakoci. Tak było i tego roku na świętego Józefa. Ale na drugi dzień po spożyciu specjałów Aubareta, pochorowało się w mieście mnóstwo osób. Dziecię małżeństwa Dupré po strasznych męczarniach umarło; trzy mniszki i 7 pensjonarek w klasztorze Sainte Famille" walczy między życiem a śmiercią. Skonstatowano, że wszystkie te osoby jadły pierniki Aubareta. I on sam leży obłożnie chory i nieprzytomny, śledztwo więc jest ogromnie utrudnione.

Z kraju.

Kraków. (*Rozstrzygnięcie konkursu*). Nasze Towarzystwo sztuk pięknych rozpisało konkurs na plakat na otwarcie wystawy w nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa. Jury złożone z pp. Stachiewicza, Talowskiego i Tomkowicza, przyznało pierwszą nagrodę plakatowi w głębokim tonie zielonym pod godłem „Harfa", zaprojektowanemu przez znanego artystę-malarza p. Stanisława Fabjańskiego.

Nowy Targ. (*Ruch emigracyjny*) w naszym powiecie pochłonął w roku 1900 2½ % całej ludności.

(*Spis ludności*). Według ostatniego obliczenia Nowy Targ liczy 6352 mieszkańców, przyrost w ostatnich 10 latach wynosi 206 osób.

(*Z życia towarzyskiego*). Dzień św. Józefa był dniem ogólnej serdecznej manifestacji na rzecz naszego zacnego starosty p. Józefa Rudzkiego. Wszyscy w dniu tym spieszyliśmy do domu naszego zwierzchnika, aby uściskać jego zacną dłoń i życzyć mu wszystkiego najlepszego. Dzień ten dał mu niezbity dowód, jak go kochamy i szanujemy.

W życiu towarzyskiem znać obecnie większe ożywienie, od czasu wyboru nowego wydziału kasynowego, którego duszą są pp. K. i W. W tych dniach ma się odbyć przedstawienie amatorskie.

Przemyśl. (*Przytulisko Brata Alberta*). W piątek dnia 22 bm. odbyło się tu w pałacu biskupim posiedzenie grona obywateli przemyskich pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara. Przedmiotem obrad była sprawa założenia w Przemyślu „przytuliska Brata Alberta". Zgromadzeni jednogłośnie zgodzili się na to, że założenie takiego przytuliska w Przemyślu jest niezbędnem i stworzyli komitet, który zajmie się sprawą jego utworzenia. Prezesem komitetu wybrano burmistrza, dra Dworskiego, jego zastępcą dra Smutnego, a sekretarzem ks. Łabudę.

Tarnopol. (*Rodzina*) w Tarnopolu odbyła 17 b. m. doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes Towarzystwa, dr. Trzcieniecki. Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum z czynności za rok 1900, przystąpiono do wyboru wydziału na rok 1901. Do wydziału wybrani zostali panowie: dr. Tadeusz Trzcieniecki, jako prezes, Hipolit Rogowski, jako wiceprezes, Edmund Kruszelnicki, jako sekretarz, oraz Leonard Mężyński i Aleksy Kwiatkowski. Obecny na zgromadzeniu delegat wydziału centralnego ze Lwowa, p. Jan Klausal, po przeprowadzonej poprzednio ścisłej lustracji ksiąg i kasy Towarzystwa, wyraził prezesowi, drowi Tadeuszowi Trzcienieckiemu, za którego staraniem dostaje „Rodzina" co roku znaczniejsze subwencje ze strony magistratu i Kasy oszczędności w Tarnopolu, za jego gorliwe i z prawdziwem poświęceniem zajmowanie się sprawami Towarzystwa serdeczne podziękowanie, oraz zasłużone uznanie sekretarzowi tegoż Towarzystwa, Edmundowi Kruszelnickiemu, za sumienne i wzorowe prowadzenie agend Towarzystwa.

Tłumacz. (*Gorączka emigracyjna*) ogarnęła powiat tłumacki. Włościanie sprzedają ziemię i wybierają się do Ameryki. Z samej tylko wsi Hruszka wybiera się czterdzieści rodzin włościańskich.

Trembowla. (*Przedstawienie amatorskie*). Na dochód tutejszego koła miejscowego tow. Szkoły ludowej odbyło się tu 10 bm. dzięki prawdziwie niezmordowanym staraniom prezesowej towarzystwa p. starościny K. przy licznym stosunkowo współudziale miejscowej i zamiejscowej inteligencji, przedstawienie amatorskie. Grano wybornie dwie jednoaktówki: „Tatuś pozwolił" i „Posażną jedynaczkę", Fredry syna.

Dochód przyniósł wysoką — jak na Trembowlę, sumę, bo 252 koron, które zarząd bezzwłocznie obróci na zakupno książek do tutejszej czytelni, oblęganej co tydzień formalnie przez pragnących wiedzy mieszczan i włościan.

(*Kółko rolnicze*). Zarząd Kółka rolniczego już wybrany, ściąga energicznie wkładki i inne fundusze, dotąd bez użytku leżące.

Turka. (*Burza z piorunami*). W sobotę dnia 16 b. m. przeciągnęła nad naszym powiatem burza z błyskawicami i piorunami i trwała prawie całą noc.

Tymbark. (*Morderstwo.*) Niedawno donieśliśmy, iż w Tymbarku znaleziono w studni zwłoki kaprala policji, Wincentego Ubika. W poniedziałek była na miejscu komisja sądowo-lekarska z sądu obwodowego w Nowym Sączu, złożona z dwóch lekarzy i radcy sądowego, p. Szameita. Komisja przybyła celem dokonania sekcji zwłok, gdyż stwierdzono, że chłopi, gdy ich Ubik chciał aresztować, wrzucili go żywcem do studni, gdzie ducha wyzionął.

Zakopane. (*Deszcz krwawy*). Wieczorem we środę 13 bm., pojawiła się na błękitnem niebie potężna chmura pomarańczowa. Rzuciła na śniegi rudawe refleksy. Potem w nocy powstał gęsty deszcz. Nazajutrz rano na oknach mieszkań zakopańskich można było spostrzedz ślady pozostawione przez ten deszcz. Cienka powłoka rdzawa powlekała szyby. Pod mikroskopem pył ten okazał się bardzo drobnym piaskiem kwarcowym, pełnym czerwonych ziarnek limonitowych. Pochodzi on ze Sahary. Naniesiony został stamtąd wiatrami i spadł na ziemię razem z deszczem. Zakopańska chmura była jedną z najbardziej na północ wysuniętych chmur, które w Palermo, Neapolu i t. d. „deszcz krwawy" wywołały.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 8 arkusz zajmującej powieści „Nasza Golgota" z martyrologii sybirskiej przez J. Turczyńskiego.

* **Podziękowanie.** Za dowody serdecznego współczucia ze strony prasy i publiczności, za hołd oddany ideałom życiowym mego męża bł. p. Bernarda Goldmana, składam wszystkim znajomym i nieznajomym przyjaciołom podziękowanie

Ida Goldmanowa.

* **„Teatr miłośników sceny"** odegra w niedzielę dnia 31 marca b. r. w sali „Sokoła" po raz drugi na ogólne żądanie „Bajkę", prześliczny poemat Niemojowskiego, nastąpi „Dyskretne zlecenie", butelka z francuskiego, zakończy zaś „W Dąbrowie górniczej", Gabrjeli Zapolskiej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Jutro w sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Żydówka", wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Ostatni i pożegnalny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strass rnówej.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Odrodzenie", komedja w 3 aktach Franciszka Schönthana i Koppel-Ellfel a — Wieczorem o godzinie 7 „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera.

Aleksander Bandrowski, znakomity tenor, którego koncerty urządzone w Warszawie, cieszyły się olbrzymiem powodzeniem, wyjechał w tych dniach z powrotem do Frankfurtu nad Menem, gdzie jest stale angażowany w tamtejszej operze.

„Złote runo"

dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Akt pierwszy. Atmosfera duszna i parna. Scena wyobraża wykwintny pokój jadalny, ale, zamiast ludzi, spotykamy czterech... samców i jedną samiczkę. Treścią dyskusji: dobór płciowy i rozmaite z tej okazji kataklizmy. Gustaw Rembowski ma znajomego, czy przyjaciela (Łąckiego), którego żonę uwiódł i stał się ojcem jej dziecięcia. Natomiast żona Rembowskiego prowadzi romans z kuzynem, Zygmuntem (poborcą w naturaljach — jak się sam tytułuje), który u nich bawi. Jest jeszcze stary Ruszczyc, fundujący szpitale, aby odpokutować krzywdę, jaką wyrządził ojcu Rembowskiego, a także swemu przyjacielowi. Krzywda polegała na — uwiedzeniu matki Gustawa, który też jest naturalnym synem Ruszczyca. Nominalny ojciec Gustawa na tę wiadomość odebrał sobie życie. Mamy więc do czynienia z gronem nielicznem, ale dobranem. Wszyscy po kolei okrutnie „nastrojeni", a jęczą na wszelkie tony nad tem, „jak się ta rzecz mści". Gustaw Rembowski rozpacza nad sytuacją Łąckiego, a równocześnie ma jakieś niejasne przeczucie, że własna żona nie kocha go. Jest jakaś zimna, nienaturalna. Wyrzuca jej to: „Wróciłem (z podróży) — miesiąc cały cię nie widziałem. Byłaś dobrą i słodką, prawda. Ale skarżyłaś się na ból głowy. Dobrze, powiedziałem sobie, ale przecież .. przyjdzie do mnie! Całą noc oka nie zmrużyłem... ot, głupi jestem." Inka (Rembowska) rozpacza znowu nad sobą, iż zdradza męża; Łącki wie o stosunku swej żony z Rembowskim i również „gryzie się, a nieweselej — jak słyszymy — spędza czas pani Łącka, która właśnie powiła syna, dziecię Rembowskiego.

Akt drugi. Akcji nie wiele, ale wydatna. Kuzyn Zygmunt przekonał Inkę, że musi z nim podzielić „złote runo"... Długo bawią na spacerze w parku. Rembowski nie domyśla się jeszcze niczego, ale oni, śledzeni, czy odgadnięci przez starego Ruszczyca, wyznają temuż, że — „już po wszystkiemu"... Inka żałuje męża, ale z nim żyć nadal nie chce, bo przy Zygmuncie znalazła „złote runo", które (dla przyzwoitości) zowie — miłością. Zygmunt nad nią panuje nieograniczenie, bo — jak jej mówi: „Pamiętasz wczorajszą rozkosz? wczorajszą pieszczotę? kochał cię tak kto? pieścił cię tak kto?" — a ona przyznaje: „Nikt, nikt! On (mąż) był taki smutny,... ach, jak on mnie męczył!... Gdy byłam zmęczona, mówił, że go nie kocham, bo on nie był zmęczony. Gdy byłam wesoła, patrzał na mnie z wyrzutem, bo sam był smutny..."

Nareszcie, bez ogródki, wyznają zdradzonemu mężowi, że kochają się. Inka chce opuścić go wraz z Zygmuntem, ale on tylko Zygmunta oddala, żonę zaś błaga, aby pozostała.

Akt trzeci. Inka trwa przy postanowieniu opuszczenia męża, który tymczasem rozprawia się bardzo pokojowo z Łąckim, uspakajając go wiadomością, że sam został zdradzony przez żonę. Ruszczyc opowiada Rembowskiemu uwiedzenie przez siebie jego matki i samobójstwo jej męża; przyznaje się, iż jest ojcem nieszczęsnego Rembowskiego.

Zjawia się postać tajemnicza, wizja, przeczucie nieszczęścia, potem scena z Inką, która powiada mężowi wręcz, że z Zygmuntem „już się stało" i — zwykłe zakończenie: Rembowski strzela sobie w łeb.

Gdyby taki temat zapragnął opracować inny, mniej utalentowany pisarz, to powstałaby rzecz niemożliwa do czytania, czy też wysłuchania. Ale Przybyszewski posiada ten dar słowa, który największą ohydę potrafi otoczyć jakimś nimbem, jakimś nastrojem, demonizmem, — jak już przy innej stwierdziłem sposobności — haszyszem, co przytłumia zdolność refleksji i porywa niepospolitą siłą dramatyczną. Że w całym tym utworze seksualizm zajmuje miejsce miłości, że w miejsce idealnej, duchowej strony człowieczej, autor wprowadza wprost bydlęce instynkty i podnosi je na ołtarz ludzkiego życia, a poza niemi żadnych już na świecie nie zna motorów dążenia, — o tem wszystkiem zapominasz chwilowo, porwany tragiczną walką samców i samic, współzawodniczących o fizyczne zdobycie „złotego runa". Ale już w antrakcie, ilekroć zapadnie kurtyna, czujesz, że dramat Przybyszewskiego, a ona sztuka piękna, co uszlachetnia i podnosi, to rzeczy biegunowo odmienne. Czujesz, że w tym dramacie ponad poniżenie natury ludzkiej do poziomu życia bydląt — nie ma więcej niczego. Upicie się trunkiem niezdrowym, pozostawia niesmak, gorycz, przygnębienie i — wstyd przed samym sobą...

Ktoś ze słuchaczów ostatniej premiery powiedział, że „Złote runo" ma jednak tendencję bardzo moralną. No, za takie moralizowanie dziękuję! Owe gorące okrzyki namiętności Inki, upojonej wspomnieniem, iż raz w życiu znalazła „złote runo" prawdziwej rozkoszy, okrzyki wyrażone porywającym językiem Przybyszewskiego, niejednę filisterską kobiecinę, co szare pędzi życie, więcej niewątpliwie pociągną, aniżeli mogą odstraszyć morały Ruszczyca (głoszone po niewczasie), lub nawet samobójstwo Rembowskiego. Na Ince samej widzimy potęgę tego czaru. Zresztą faktem jest niezaprzeczonym, że takie szperanie rękami w kałuży, chociażby się pozorowało najmoralniejszą intencją, pozostawia brud na dłoniach...

W ostatniej sztuce Przybyszewskiego aż trzech samców popełnia przestępstwo, a to: Ruszczyc, Rembowski i Zygmunt. Ale co do mnie, powiem otwarcie i bez ogródki, iż największe przestępstwo popełnili ci, co stoją na straży przybytku narodowej sztuki naszej we Lwowie, a popełnili przez wystawienie „Złotego runa". Kto widział na przedstawieniu owe tłumy niedorosłej młodzi, pochłaniającej drżące chucią, a jednoznaczne słowa, jakie padały ze sceny, kto patrzał na zarumienione twarze kobiet, które czuły się być nie w przybytku sztuki naszej, ale — że użyję słów Ruszczyca — „w kanale podziemnym, gdzie wszystkie pochodnie gasną", ten mógł, zaprawdę, z oburzeniem zapytać: Kto stoi na straży sceny naszej? Gdzie jest komisja artystyczna, wybrana dla nadzoru przez współobywateli, a złożona z ojców rodzin?

Czy teatr nasz ma istotnie zejść do rzędu tych, o których pisał Barbier, że

Les théatres sont d'infâmes repaires,
De temples de debauche, où le vice éhonté
Donne pour tous les prix leçons d'impureté.
C'est à qui chaque soir sur leur planches banales,
Étalera le plus de honte et de scandale,
Et sans respect aucun pour la femme et pour l'âge,
Fera monter le plus de rougeur au visage.
Allez homme au coeur pur, allez en currieux,
Heurter vos pieds le soir à tous ces mauvais lieux.
Vous y verrez sous l'oeil d'un père de famille,
De lubriques tableaux enseigner à sa fille,
Comment sur un sopha...

A wreszcie:

Et les femmes au bout de ces drames impures,
Haletantes encore, l'oeil en feu, le seins durs,
D'un pied lent désertant la salle solitaire,
Regagner leur foyer en rêvant l'adultère.

Komu smakuje taki modernizm, niechaj stwarza sobie za przykładem zagranicy t. zw. „sceny wolne", ale sceny narodowej nie plugawmy powietrzem kanałów, bo nam zdrowie dać może tylko czyste powietrze i owo słońce sztuki prawdziwej, co podnosi do ideałów ducha, a nie do — plugawych stron zwierzęcia!

Przedstawienie „Złotego runa" przygotowano bardzo starannie, a artyści z trudnego zadania wywiązali się w całem słowa znaczeniu poprawnie. Nadzwyczaj sumiennie opracowali zwłaszcza swe role pp.: Chmieliński (Ruszczyc) i Solski (Gustaw Rembowski). P. Solski był — jak zawsze — pełen nastroju, a cieniował najdrobniejsze uczucia z wielką subtelnością; p. Chmieliński zaś rolę Ruszczyca może śmiało zaliczyć do popisowych w obfitym swym repertoarze. Była to kreacja doskonała, a odtworzona z wielką inteligencją i prawdą. Nader

sympatyczną postacią była pani Bednarzewska (Inka), która zawsze ujmuje grą miękką i miłym organem głosu. Sceny liryczne wypadły też świetnie, trudniej natomiast przychodziło artystce pokonać sceny namiętnych wybuchów (akt 2) i pełną tragicznej grozy scenę wstępną ostatniego aktu. Bardzo dobrze wywiązał się z zadania p. Hierowski (Łącki), natomiast p. Tarasiewicz (Zygmunt) tym razem wyjątkowo wydał się nam być źle usposobionym. Nie znaczy to, jakoby nie panował nad rolą, ale — nie był jakoś tym Tarasiewiczem, którego zwykliśmy zawsze podziwiać w tylu innych wybornych kreacjach. *Kl. K.*

Koncert Alfreda Grünfelda.

Pianiści specjalizują się. Mamy specjalistów do Bacha (Busoni), Mozarta (Reinecke), Beethovena (Neitzel, Risler), a teraz w p. Grünfeldzie widzimy specjalistę... do Grünfelda. Bo i co grał Grünfeld wczoraj z całego, obfitego programu najlepiej? — Swoją „Gavotte caprice", „Fantazję węgierską" i parafrazy z pieśni Schuberta, tematów z Lohengrina i Tannhäusera. — Łudzące naśladownictwo cymbałów, ledwie dosłyszalne pianissima itp. dość tanie efekta zawsze jeszcze olśniewają i znajdują zwolenników.

Nie mamy jednak wcale zamiaru zaprzeczać p. Grünfeldowi jego przymiotów, które mu zapewne zdobyły tytuł „pianisty nadwornego". Miękość, delikatność uderzenia, wielka technika i wielkie znawstwo afektów, czynią zeń pianistę, pożądanego i w salonach i w sali koncertowej.

Program wczorajszego koncertu był bardzo obfity. Griega suita z czasów Holberga, pisana oryginalnie na orkiestrę smyczkową w układzie fortepianowym kompozytora ze swą oryginalną sarabandą (dawny taniec hiszpański) i rigaudonem (taniec prowansalski), Brahmsa intermezzo i rapsod nie „wzięły" jeszcze publiczności, — dopiero Schumanna „Noveletta" op. 21 nr. 8 i „Waldscenen" op. 82, (z których „Einsame Blumen" i „Fröhliche Landschaft", były grane w samej rzeczy wybornie), zrobiły furorę. — Mniej dobrze wypadł Chopin, w którego „Polonezie" zatracony był rytm i charakter, za co Chopin, który na tym punkcie był bardzo czuły i skrupulatny, nie byłby wcale wdzięczny.

Czajkowskiego „Romans" op. 5 (f-moll) grany był z werwą; w przeciwieństwie do tego zaś dodany nad program „Frühlingslied" Mendelsohna, wzięty w powolnem tempie, wyszedł blado i nie robił wrażenia.

Sala „Narodnego Domu" zapełnioną była zaledwie do połowy, — objaw, przy występie pianisty tej sławy, co Grünfeld, uderzający, ze względu jednak na powódź koncertową ostatnich czasów, zupełnie wytłumaczony. *E. Walter.*

Izba sądowa.

Lwów 28 marca.

(Familja kleptomanów.)

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa braci Miłków, Wasyla i Piotra, a także żony Piotra, Marji, oskarżonych o cały szereg kradzieży, popełnionych w Lubieniu w zakładzie kąpielowym. Rozprawie przewodniczy radca Podlaszecki, oskarżonych bronią: dr. Solański i dr. Grünberg. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym aż pięć faktów kradzieży, połączonych z włamaniem się. Z tych najważniejszym jest fakt zabrania kufra na szkodę p. Ernestyny Messingowej. — W kufrze tym znajdowały się suknie wartościowe, złoty zegarek, broszka itd. Oceniono to razem na 800 koron. — Oskarżeni wypierają się zarzuconych im faktów, przyczem Wasyl stara się udowodnić swe *alibi*. Świadkowie jednak dotychczas zeznawają na jego niekorzyść. Rozprawa potrwa trzy dni.

O gimnazjum polskie w Cieszynie.

W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbył się w środę w sali Tow. strzeleckiego wiec młodzieży akademickiej. Obrady zagaił prezes „Czytelni akademickiej" p. Tad. Moszyński. Przewodniczącym wybrano p. Moszyńskiego, jego zastępcami p. Eug. Boraczyńkiego, Rusina i prezesa „Bratniej pomocy" p. Edwarda Kosteckiego, na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Trandę i Tygana.

Imieniem ruskiej młodzieży ukraińskiej oświadczył p. Starosolski, iż młodzież ruska sympatyzuje z tą sprawą, gdyż i ona toczy walkę o prawa narodowe.

Referat w sprawie gimnazjum cieszyńskiego przedłożył akad. p. Antoni Plutyński, a zakończył go trzema rezolucjami.

Pierwsza wyraża przekonanie, iż całe społeczeństwo polskie, bez względu na przekonania i partje polityczne, winno kategorycznie zażądać natychmiastowego przyjęcia gimnazjum cieszyńskiego na etat państwowy i w tym duchu winno wywrzeć presję na Koło polskie.

Druga rezolucja wyraża niezadowolenie Kołu polskiemu, iż dotychczas nie przeprowadziło upaństwowienia gimnazjum.

Trzecia wreszcie postanawia: 1. zawezwać młodzież krakowską do wspólnej działalności w kierunku, wskazanym w rezolucji pierwszej; 2. następnie, podnosząc myśl komitetu obywatelskiego w Tarnopolu, uchwala wybrać komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich towarzystw młodzieży we Lwowie i polecić mu: a) wydanie odpowiedniej odezwy; b) zorganizowanie jak największej liczby komitetów prowincjonalnych.

Wiec uważa nadto za rzecz pożyteczną i konieczną, zwołanie w najkrótszym czasie we Lwowie i na prowincji masowych zgromadzeń ludowych, które umożliwiłyby wszystkim obywatelom wypowiedzenie jasno i otwarcie swych żądań w tej sprawie.

W dyskusji nad powyższymi rezolucjami, zabrał pierwszy głos po rusku p. Temnicki i oświadczył, że młodzież ruska przyłącza się do powyższych rezolucyj, żąda jednak, aby młodzież polska wspólnie działała z żądaniami 3 miljonów Rusinów o stworzenie uniwersytetu ruskiego.

Następnie po trzygodzinnej dyskusji uchwalono wszystkie trzy rezolucje jednomyślnie.

Całą dalszą akcję w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, poruczono komitetowi, złożonemu z przedstawicieli wszystkich towarzystw młodzieży.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 27 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 88 do 7·79, na maj-czerwiec od 7 93 do 7 94, na jesień od 7 96 do 7 98; żyto na wiosnę od 7·96 do 7 97, na maj-czerwiec od 7·91 do 7·92; na jesień od 7·12 do 7·13; kukurydza na maj-czerwiec od 5 55 do 5·56, na czerwiec-lipiec od — — do —·—, na lipiec-sierpień od 5.65 do 5·66, na wrzesień-październik od 5·80 do 5·81; owies na wiosnę od 6·80 do 6 81, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— —·—, do — na sierpień-wrzesień od 13 — do 13 10, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 27 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·64 do 7·65, na październik od 7·70 do 7·71; żyto na kwiecień 7·69 do 7·71, na październik oo 6 76 do 6·78; owies na kwiecień 6·38 do 6·40; kukurydza na maj od 5 30 do 5·31, na lipiec od 5·42 do 5·43 rzepak na sierpień od 12·50 do 12 60 Oferty na pszenicę dostateczna. Chęć kupna mierna Tendencja spokojna.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 28 marca. Jak telegrafuje Kitchener z Pretorji, w walce Babingtona z Delareyem w której — jak doniosły poprzednie telegramy, — Boerowie ponieśli klęskę, stracili Anglicy 2 zabitych i 5 rannych. Boerzy mieli 22 zabitych i 30 rannych.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Na odbytem w środę posiedzeniu przyjęto projekt ustawy o fruktyfikowaniu nadwyżek ze wspólnych kas sierocińskich, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na posiedzeniu wieczornem, mimo protestów schoenererowców i polskich posłów opozycyjnych, dokonano wyborów delegacyj. Z Galicji zostali wybrani: Eugenjusz Abrahamowicz, Barwiński, W. Dzieduszycki, Jaworski, Kozłowski, Popowski i Weigel, a jako zastępcy: ks. Sapieha i dr. Roszkowski.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 28 marca. Komisja podatkowa obradowała wczoraj ponownie nad zmianą ustawy o podatku rentowym. Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk, zabrawszy głos, oświadczył, że przez rozszerzenie uwolnienia od podatku na komunalne listy zastawne, wytworzonymby został przywilej dla pewnych zakładów, a obok tego utrudnioneby było przeprowadzenie w przyszłości planu finansowego. Z tego powodu minister, ku wielkiemu swemu ubolewaniu, nie może się zgodzić na rozszerzenie uwolnienia podatkowego na krajowe, gminne i kolejowe pożyczki. Po przemówieniu kilku mowców obrady przerwano.

Komisja dla niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi przekazała kilka nagłych wniosków rządowi do możliwego uwzględnienia, a wniosek Schönerera, domagający się opustów podatkowych dla drobnych właścicieli ziemskich, drobnych przemysłowców i kontrybuentów z klasy robotniczej, przekazała komisji budżetowej, z poleceniem złożenia jak najrychlej sprawozdania.

Komisja szkolna obradowała wczoraj dalej nad ustawą dyscyplinarną dla nauczycieli. Minister wyzn. i ośw. Hartel dał dla wyjaśnienia sprawy pogląd na postępowanie przestrzegane przy śledztwach dyscyplinarnych i zawiadomił, że już w roku zeszłym wezwał szefów rządów krajowych, aby zwrócili baczną uwagę na wszystkie dyscyplinarki. Z tego, powiedział minister, może komisja przekonać się, że rządowi oświaty nadzwyczaj na tem zależy, by nauczyciele nie mieli żadnej zgoła wątpliwości co do ściśle objektywnego i sprawiedliwego postępowania w sprawach dyscyplinarnych. Minister zwraca dalej uwagę, że drobna liczba rekursów ministerjalnych w kwestjach dyscyplinarnych (w r. 1899 było ich tylko 47, a w roku zeszłym tylko 64) nie daje bynajmniej powodu do przedkładania tak skomplikowanego projektu ustawy, jak ten, którym obecnie zajmuje się komisja. Na tem przerwano obrady.

Wiedeń 28 marca. W komisji podatkowej zaszedł dziś niezwykły wypadek. Oto na posiedzeniu dzisiejszem uchwalono wszystkie zmiany w podatku rentowym, których rząd nie chciał, a mianowicie postanowiono, uwolnienie od podatku rentowego rozciągnąć na obligacje komunalne, meljoracyjne i kolejowe.

Minister skarbu p. Böhm-Bawerk sprzeciwił się tym zmianom. Ostro mu replikował p. Niementowski i wniósł, aby cała ustawa jako wniosek naglący weszła na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia.

Wniosek ten uchwalono i p. Kaizl, jako przewodniczący komisji, uczyni dziś w izbie wniosek naglący w tej sprawie.

Wskutek tego przesunięty zostanie cały porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń 28 marca. Komisja kolejowa odroczyła się wczoraj i postanowiła następne posiedzenie zwołać dopiero po świętach. Odroczenie to ma ukryty zamiar.

Większość członków chce, aby stworzone zostało *junctim* między przedłożeniem kolejowem, a kanałowem. Aby więc zmusić rząd do utworzenia tego *junctim* komisja się odroczyła aż do czasu po świętach.

Wiedeń 28 marca. Na posiedzeniu komisji należytościowej rozdzielono dziś przedpołudniem referaty nad przedłożeniami rządowemi, w przedmiocie ulg należytościowych dla miast, między temi dla Krakowa i Lwowa.

W komisji socjalno-politycznej wniósł dziś p. Kolischer imieniem mniejszości komisji, aby za podstawę dyskusji szczegółowej przyjąć przedłożenie rządowe. P. Schuhmayer wniósł, aby za podstawę przyjęto wniosek p. Cingra (socjalistów), p. Schoiswohl wreszcie wniósł imieniem subkomitetu, aby za podstawę dyskusji specjalnej przyjąć wnioski subkomitetu o skróceniu czasu pracy.

Po formalnej dyskusji posiedzenie zamknięto i uchwalono, aby komisja socj.-pol. zebrała się w dwa dni przed następnem posiedzeniem izby posłów po przerwie, w razie gdyby izba nie została odroczoną.

Wiedeń 28 marca. Subkomitet dla handlu terminowego zbożem, wybrał przewodniczącym p. Piepes-Poratyńskiego, referentem p. Ploya.

Posiedzenie izby posłów.

Wiedeń 28 marca. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się około 12 (czas wied.)

Czytają interpelacje i wnioski. Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, dotyczącej sprzedania zbytecznej nieruchomej własności państwowej na Wawelu w Krakowie.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Brzorad wystosował do prezydenta swe zwykłe zapytanie w sprawie interpelacyj nieniemieckich, a prezydent, jak zwykle, mu odpowiedział.

Następnie p. Albrecht, wezwał prezydenta, aby nie pozwalał posłom podczas głosowania imiennego odpowiadać w języku nie niemieckim. (P. Horzica woła: Vyborne! Śmiech na sali).

P. Herzog domaga się, aby nie pozwalano na czeskie przemówienia.

Bardzo energicznie przeciw temu zaprotestował p. Herold. Przestrzega, aby nie prowokowano Czechów wystąpieniami przeciw językowi czeskiemu, gdyż gdy się to powtarzać będzie, to wówczas posłowie czescy przemawiać będą tylko po czesku.

Prezydent odpowiada, że nie dopuści na obrażanie czeskiego narodu.

P. Daszyński protestuje przeciw temu, iż w izbie nie pozwolono między posłów rozdzielać pisma socjalistycznego *Volksstimme*.

Prezydent oświadcza, iż odpowie na to później.

Przystąpiono do obrad nad wnioskami naglącymi w sprawie klęsk elementarnych. Referent p. Steiner zaleca przyjęcie wniosku.

Po załatwieniu tych wniosków przystąpi izba do obrad nad wnioskiem naglącym p. Kaizla w sprawie podatku rentowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 28. marca. Klub centrum powziął następującą uchwałę: Klub centrum przyjmuje do wiadomości oświadczenie swojego prezesa Kathreina, że tenże w deputacji kwotowej zajął takie stanowisko, jakie dawniej zajmował, że jednakże w głównej rzeczy pozostawia klubowi samemu zupełnie swobodną rękę. Klub tedy zastrzega sobie zajęcie w swoim czasie stanowiska co do klucza kwotowego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 28 marca.

(*Telefonem*).

Wczoraj między pierwszem a drugiem posiedzeniem izby zebrało się Koło polskie na krótką naradę.

Pp. Rotter i Romanowicz żalili się, że Koło polskie tak późno zawiadomiono o wyborze delegacyj. P. Dzieduszycki dał w tej sprawie wyczerpujące wyjaśnienia.

Następnie kilku posłów przedłożyło telegramy, które otrzymali od wyborców w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Telegramy te nadeszły z Tarnopola, Sambora, Stanisławowa, Drohobycza i Złoczowa. Telegramy te oddano komisji, która w sprawie gimnazjum prowadzić ma rokowania z rządem.

P. Wojtyga przedłożył petycję o zniesienie rewersów demolacyjnych. P. Kozłowski przypomina, że w sprawie tej ma być wniesiona w izbie interpelacja.

P. Starzyński wnosi, aby Koło domagało się postawienia na dzisiejszem posiedzeniu izby sprawy podatku rentowego. Uchwalono zażądać tego od prezydenta izby.

P. Wielowieyski domaga się zwołania osobnego posiedzenia Koła dla omówienia spraw delegacyjnych.

P. Garapich przedłożył petycję m. Tarnopola, o budowę telefonu ze Lwowa do Podwołoczysk.

Na tem posiedzenie zakończono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Handel węglem.

Wiedeń 28 marca. Wczoraj wieczorem odbyła się, zwołana przez izbę handlową, ankieta w sprawie określenia szczegółowego praktyki przy handlu węglem.

Ze strony rządu był obecny komisarz giełdowy, radca dworu Poeschl.

Przewodniczący baron Sturm oświadczył w mowie powitalnej, że zeszłoroczna, trwająca trzy miesiące, zmowa robotników, zajętych w kopalniach węgla, przekonała o potrzebie uregulowania warunków dostawy węgla. Po ogólnej dyskusji, w której wzięło udział wielu mowców, uchwalono wybrać podkomitet, składający się z 12 członków, dla obradowania nad tą sprawą.

Elaborat komitetu ma być przedłożony pełnej ankiecie, a następnie izbie giełdowej, które powezmą ostateczną decyzję.

W skład podkomitetu mają wejść także delegaci ministerstwa kolei żelaznych, dalej jeden członek izby giełdowej, jako przewodniczący i jeden technik fachowy.

Następnie przedsięwzięto wybory do podkomitetu, który się natychmiast ukonstytuował. Prace swe rozpocznie on po świętach Wielkanocnych.

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego.

Wiedeń 28 marca. Na wiec w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, zwołany na niedzielę przez stronnictwa radykalne, pojedzie p. Michejda, aby stanąć przed wyborcami, wyjaśnić im, jakie starania czyni Koło i jak stoi sprawa gimnazjum cieszyńskiego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 28 marca. Izba deputowanych w dalszym ciągu obrad nad ustawą o stowarzyszeniach odrzuciła 429 głosami przeciw 126 poprawkę, wedle której dobra kongregacji duchownej mają być skonfiskowane, a dochody z nich przelane do kasy dla zaopatrzenia robotników w razie starości i nieudolności do pracy.

Plotki „Słowa polskiego".

Wiedeń 28 marca. Ze źródła autentycznego dowiadujemy się, iż wszelkie doniesienia *Słowa polskiego*, o zmianach zajść mających w najwyższych sferach wojskowych i na naczelnych stanowiskach rządowych — są zupełnie zmyślone.

Kongres leśników.

Wiedeń 28 marca. Austrjacki kongres leśników przyjął rezolucję w sprawie uregulowania stosunku służbowego, zaopatrzenia na starość i zabezpieczenia przeciw nieszczęśliwym wypadkom oficjalistów i robotników zajętych w gospodarstwie leśnem. Dalej przyjął rezolucję, domagającą się zainicjowania akcji dla popierania drobnych właścicieli leśnych, przy zalesieniu zrębów i pustkowi. Kongres uchwalił zebrać się także w przyszłym roku i postawić na porządku dziennym kwestję uregulowania stosunku służbowego osób, zajętych w przedsiębiorstwach leśno-gospodarczych.

Zakaz wiecu polskiego.

Bismark (Westfalja) 28 marca. Zapowiedziany tu wiec polskich górników nie mógł się odbyć z powodu utrudnień, robionych przez policję pruską właścicielowi sali.

30-lecie Tow. polskiego.

Bytom (Górny Śląsk) 28 marca. W domu towarzystw katolickich obchodziło trzydziestą rocznicę swego założenia Towarzystwo św. Alojzego. W przemowach oddano hołd pamięci założyciela śp. księdza Bączka, oraz zaznaczono, że towarzystwo, jako jedno z pierwszych oparło się nakazowi kardynała Koppa, który rozkazał wszystkie towarzystwa św. Alojzego na górnym Śląsku rozwiązać, jako polskie.

Choroba Salisburyego.

Londyn 28 marca. *Daily Telegraph* donosi, że niedyspozycja o symptomach influenzy, nie pozwala Salisburyemu zajmować się sprawami urzędu.

Szykany pruskie.

Bytom 28 marca. Prezes „Sokoła" Cucholski został skazany policyjnie na 30 marek kary, za to, że przy zameldowaniu pisał obok imion w pisowni niemieckiej, także imiona po polsku.

Strejki.

Neapol 28 marca. Posługacze okrętowi i robotnicy portowi podjęli, z wyjątkiem małej grupy, napowrót roboty.

Marsylja 28 marca. Liczne grupy robotników, które dotychczas solidaryzowały się ze strejkującymi robotnikami portowymi podjęły napowrót robotę.

Śnieżyce.

Paryż 28 marca. Tutaj i w wielu okolicach Francji spadły wielkie śniegi.

Katastrofa na morzu.

Tryjest 28 marca. Żaglowiec „Luccido", wiozący z Cittanuova na swym pokładzie transport drzewa, zatonął niedaleko Umago. Kapitan i jeden majtek zdołali się uratować, czterech majtków utonęło.

Straszna zbrodnia

Warszawa 28 marca. Niejaki Chaskel Kędzior popełnił straszną zbrodnię, celem rabunku. 43-letniej Weissmannowej zadał toporem 10 ran ciężkich w głowę, a 14-letniej jej córce, Jencie, 6 ran; u tej ostatniej stwierdzono pęknięcie czaszki. Rabuś zabrał 400 marek, 100 rubli i t. p. Ofiary odwieziono do szpitala. Zbrodniarza ujęto.

Kraków 28 marca. Skazany niedawno na karę śmierci wyrobnik Tomczyk, za zabójstwo, popełnione na osobie pewnego handlarza bydła, oświadczył po wyroku, że jest niewinny i zabójstwa nie popełnił, bo krytycznej nocy popełnił kradzież w Wieliczce. Dodatkowe dochodzenia wykazały, że twierdzenie Tomczyka jest nieprawdziwe, że kradzież tę popełnił w innym dniu.

Magistrat wystawił już listę wyborców do wyborów do Rady miejskiej. Ogólna liczba wyborców wzrosła z 4690 na 6033: szczególniej w kołach inteligencji z tytułu podatku osobisto-dochodowego, przybyło przeszło 700 wyborców.

Ks. biskup Puzyna powróci dopiero po świętach do Krakowa, aby odebrać *zuccheto*, jakie mu tu przywiozą z Rzymu.

5-stopniowy mróz dziś rano wyrządził znaczne szkody ogrodnikom.

Poznań 28 marca. Na wiecu w Toruniu uchwalono rezolucję z protestem przeciw wszelkim cłom.

Wiedeń 28. marca. Na cześć generała Wolseleya i członków misji, dał wczoraj ambasador angielski obiad, w którym wzięli udział ministrowie Gołuchowski, gener. Krieghammer, Callay, minister obrony kraj gen. Welsersheimb, węg. minister Szechenyi, poseł rumuński, członkowie ambasady angielskiej.

Wiedeń 28 marca. Namiestnik hr. Piniński wyjechał stąd do Włoch.

Belgrad 28 marca. Umarł tu znakomity poeta serbski, Jovan Slicz. Był on emerytowanym radcą stanu i był członkiem jeszcze tej skupczyny, która w r. 1858 powołała napowrót na tron, wygnaną z Serbji dynastję Obrenowiczów.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Lustracja biura egzekucyjnego magistratu została zarządzoną przez krajową dyrekcję skarbu. Równocześnie wystosowano pismo do prezydjum miasta, objawiające cele tej komisji.

Komisję tę stanowią radcy rządowi pod przewodnictwem starszego radcy skarbowego p. Fritza.

Przenikliwy chłód owionął Lwów zewsząd. Nie można doczekać się wiosennego słońca, wyschniętego i wybielonego bruku, preclarzy na Wałach hetmańskich i robotników magistrackich, którzyby się brali do porządkowania skwerów miejskich. Publiczność straciła mocno skutkiem tego na humorze. Powciągano kalosze, pozapinano jeszcze szczelniej palta i suknie i uzbrojono się w dużo cierpliwości.

Autorów kalendarzy ogłoszono jako ludzi nie zasługujących w zupełności na wiarę. Wszyscy, co do jednego skłamali. Desygnowana przez nich wiosna z dniem 21 bm. spóźniła się o cały tydzień. Optymiści jednak nie tracą wiary... „kiedyś przecie przyjść musi" — powiadają. Jeszcze to najlepsza recepta na obecny chłód przenikliwy, który dokucza wszystkim od dni kilku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 marca.

(*fr.*) Konkurencja Węgrów, która zazwyczaj nie wychodzi nam na dobre, w sprawie budowy kanałów spławnych może przecież przyniesie nam jakiś pożytek. Oto zaledwie sprawa budowy kanałów stanęła w Austrji na porządku dziennym, wyłania się i na Węgrzech olbrzymi projekt kanałowy. Projektowany ten kanał węgierski połączyć ma morze Bałtyckie z Adrjatykiem, t. j. Szczecin z Rjeką, a długość jego wynieść ma ni mniej ni więcej, tylko 2.200 kilometrów. Wobec znanej energji Węgrów w urzeczywistnieniu projektów ekonomicznych, przypuścić można, że i do tej sprawy zabiorą się oni z całym zapałem, a w takim razie i Austrja będzie musiała w przyspieszonem tempie budować swoje kanały.

Na giełdzie ku końcowi miesiąca zaczyna cokolwiek osłabiać się tendencja, zwłaszcza w walorach przemysłowych. Natomiast widocznem jest pewne zainteresowanie się spekulacji zaniedbanemi od kilku tygodni akcjami kolejowemi. Gotówka w eskoncie prywatnym drożeje cokolwiek, jak zwykle z końcem miesiąca.

Wiedeń 29 marca. (Giełda południ. godzina 12 m 30). Marki 117 60, Renta majowa 98·10, Węg. renta koronowa 92·70, Akcje austr. zakł. kred. 721·50, Akcje węg. zakł kred. 726·—, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 573·—, Akcje Bankvereinu 504·—, Akcje Länderbanku 436·—, Akcje kolei państw. 697·—, Lombardy 105·50, Akcje kolei Elbethal 505·50, Akcje fabryki broni ·, Akcje tytoniowe —·, Akcje Alpiny 490·50, Akcje Rima Muranji 529 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.795, Losy tureckie 105·50, Ruble 253·50.

Berlin 29 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 226 90, Tow. dyskontowe 189·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 28 marca.

Ceny zniżone. Po raz ostatni w tym sezonie.

LOHENGRIN

wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

OSOBY:

Henryk Ptasznik, król niemiecki	p. Jeromin
Lohengrin	p. Warmuth
Elza, księżniczka brabancka	pna Strassern
Telramund, hrabia brabancki	p. Szymański
Ortruda, jego małżonka	pni Kasprowiczowa
Herold królewski	p. Ludwig
Paż I-szy	pni Kliszewska
Paż II-gi	pni Łopatyńska
Paż III-ci	pna Schuppówna
Paż IV-ty	pna Kwiatopolska

Rzecz dzieje się w Antwerpji w pierwszej połowie X stulecia. — Rycerze sascy i brabanccy, damy dworu Elzy, dworzanie, paziowie królewscy, heroldowie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. A. Grünfeld, J. Bartusch z Wiednia. H. Karczewski z Morańca. J. Bernstein ze Skałatu. J. Hackel z Aradu. A. Hulimka z Mycowa. St. Irsay z Lipnik. M. E. Matlińska z Krakowa. A Schwartz z Budapesztu. J. Łukasiewicz z Zezawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krasicki z Rosji. Hr. M. Bogusz z Wołynia. C. Sauerteich z Wiednia. F. Roth z Hamburga. R. Grailich z Ołomuńca Z Wolfarth z Kurzan. S. Lewandowski z Bełzca. W. Pieniążek z Lipnik. Hr. Stecka z Wołynia. A. Skibniewski z Kijowa. Prez. sądu J. Spławski z Przemyśla.

Nadesłane.

39

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ DRUGA.

Cień króla.

Książę Kondeusz skłonił się z szacunkiem przed Katarzyną i rzekł do pana de Chavigny:

— Panie, jestem gotów iść za panem; chodźmy, oto moja szpada!

Antoni de Bourbon, który milczał podczas całej tej sceny, wyszedł z bratem, lecz nie pozwolono mu towarzyszyć Kondeuszowi do więzienia.

Kardynał de Bourbon oczekiwał rezultatu spotkania na peronie.

— Widzisz panie — odezwał się do niego Kondeusz ze spokojem — twojemi pięknemi zapewnieniami wydałeś brata na śmierć!

Galléhaut czuł grube łzy spływające po twarzy, kiedy książę przechodził koło niego: Kondeusz spostrzegł go i wyciągnął do niego rękę:

— Żegnaj! Piękny Paziu, prawdę mi powiedziałeś.

— Niestety, miłościwy książę!

— Weźmiesz mojego konia, już go nie potrzebuję. Żegnaj!

I Galléhaut, który szedł za nim z daleka, widział jak wchodził z panem de Chavigny do złowrogiego domu otoczonego żołniertwem, który to dom zwrócił jego uwagę przed paru dniami.

Książę de Guise i brat jego, którzy unikali pokazywania się podczas aresztowania księcia Kondeusza i którzy nie chcieli podpisać rozkazu, pozostawiając ten smutny obowiązek marszałkowi de Brissac i kanclerzowi de l'Hôpital (ten ostatni zrobił to płacząc i zmuszony przez króla) weszli wtedy na palcach do pokoju królowej-matki. Zastali widok, który napełnił ich radością.

Młody król, który postępował podług ich instrukcyj wyczerpany gwałtowną sceną zemdlał po odejściu księcia Kondeusza.

Katarzyna położyła go na swojem łóżku, rozpięła mu ubranie i skrapiała skronie zimną wodą.

Franciszek II-gi odzyskiwał powoli przytomność, lecz twarz jego pokryły sine plamy.

Skoro król przyszedł zupełnie do siebie, rzekł do Katarzyny:

— Gdzie jest królowa?

— Synu mój, jestem przy tobie.

— Ja chcę królowej, a nie ciebie pani. Ty mnie nie kochasz, ty należysz do moich wrogów. Wuju, niech kto idzie po królowę!

Marja Stuart przeraziła się zmianą rysów swojego małżonka. Ten ostatni patrzył na nią długo z wyrazem miłości.

— Kochasz mnie? — rzekł.

— Ach! Najjaśniejszy panie.

— I ty także, wuju mój, Karolu?

Kardynał ujął za rękę króla.

— I ty także, książę, moja prawa ręko, moja waleczna szpado?

Książę ujął drugą rękę siostrzeńca swego, patrzącego melancholijnie na trzy istoty, które przy nim były, jedyne jego ukochane...

Katarzyna cofnęła się nieco. Nikt do niej nie przemówił. Oczy jej wpatrzone przed siebie nic nie widziały. Straszny cios otrzymała: nie była już królową: nie była już matką!

— Przekleństwo! — szepnęła.

I wolnym krokiem wyszła z pokoju.

Troilus czuwał przy drzwiach; wzięła go za rękę i pociągnęła w ciemny korytarz.

— Kochasz mnie? — rzekła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Konkurs.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza konkurs na posadę brandmistrza miejskiej straży pożarnej w X klasie rangi z płacą roczną w kwocie 2.200 koron, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, umundurowaniem, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać się nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nie przekraczającym 35-go roku życia, iż są wolni od czynnej służby wojskowej, iż pozostawali, a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną, tudzież przyrządami ratunkowymi, — wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami wnieść należy do Prezydjum miasta najpóźniej do dnia 30 kwietnia b. r.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, uczynić to winni za pośrednictwem swoich władz przełożonych. 329

Magistrat król. stoł. m. Krakowa

dnia 23 marca 1901.

Prezydent miasta: **Friedlein.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	3·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·30*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 — 31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·35 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.